

Obłęd geniusza

Teatr Wierszalin zaczyna dziś nowy sezon. Na początek: „Bóg Niżyński”. Historia geniusza-schizofrenika, który chce zbawiać świat, a sam potrzebuje zbawienia

•• **Premiera spektaklu o mrokach szaleństwa – dziś o godz. 18 w supraskiej siedzibie teatru. Piotr Tomaszuk i piątka aktorów pracowali nad nim wiele miesięcy.**

Przed rokiem w Supraślu przedstawili tekst sztuki na próbie czytanej. Przedrukował ją też „Dialog”. W połowie lipca odbył się zamknięty pokaz spektaklu. A teraz będą mogli obejrzeć go wszyscy - „Bóg Niżyński” będzie grany przez niemal wszystkie weekendy października. To kolejny autorski spektakl Tomaszuka.

Wierszalin wrócił więc do pracy po wakacjach, sęk w tym, że ciągle nie otrzymał pieniędzy obiecanych przez Ministerstwo Kultury. Wsparcie minister deklarował już w styczniu, do tej pory jednak pieniądze do Supraśla nie dotarły. Ministerstwo uspokaja: - Sprawa przeciąga się z powodów proceduralnych.

Od tego roku, mimo mocnego sprzeciwu LPR, Wierszalin jest wojewódzką instytucją kultury. Marszałek Janusz Krzyżewski nie ugiął się pod naciskami i wciągnął teatr na swój garnuszek, uznając, że instytucja tej rangi doskonale promuje region w kraju i za granicą. Placówka otrzymała z budżetu województwa 250 tys. zł, drugie tyle miała otrzymać od ministra kultury. •

MONIKA ŻMIJEWSKA

Dla Gazety

Jan Kasprzyk
rzecznik Ministerstwa Kultury

•• W przyszłym miesiącu zakończymy podsumowanie i ocenę działania regionalnych instytucji dofinansowywanych dotychczas przez resort. To pozwoli nam wyciągnąć wnioski na przyszłość i podpisać umowy z kolejnymi instytucjami. Nie kryję, że teatr Wierszalin, o którego osiągnięciach minister kultury wielokrotnie wypowiadał się z wielkim uznaniem, powinien być jedną z nich. Do podpisania ewentualnej umowy o współfinansowaniu dojdzie jednak nie wcześniej niż w październiku. • Not. JAME

Rozmowa
z Piotrem Tomaszukiem



MONIKA ŻMIJEWSKA: Ministerialnych pieniędzy ciągle nie ma. Nie jest Pan zaniepokojony?

PIOTR TOMASZUK, SZEF TEATRU WIERSZALIN: Nie. Przecież mam słowo ministra kultury. Życzliwość marszałka i resortu sprawiają, że jestem optymistą.

Wierszalin zaczyna nowy sezon „Bogiem Niżyńskim”. Czyli ...

- Po pierwsze - to przedstawienie o wielkim zapomnianym Polaku. Jeśli powiem „Niżyński” w USA czy w Rosji - wszyscy się ekscytują. W Polsce mało kto o nim wie - ma tylko małą uliczkę w Warszawie, koło hotelu Victoria. Po drugie: Niżyński to wielka osobowość, która w życie ma wpisany tragizm i dlatego warto o tym mówić. Po trzecie: muzyka Piotra Nazaruka i Igora Strawińskiego - która też pojawia się w tle - odgrywa tak wielką rolę, że warto to przedstawienie choćby usłyszeć. I po czwarte, może najbardziej oczywiste dla naszego teatru - to nowe przedstawienie Wierszalina - ze świetną rolą Rafała Gąsowskiego, w którym posunęliśmy się do przodu, w stosunku do choćby „Świętego Edypa”.

Co zafascynowało Pana w Niżyńskim?
- Inspirująca jest niebywała złożoność losu tego genialnego tancerza. Człowiek, który zrewolucjonizował historię tańca, który był na szczytach - chwilę po triumfie wyładował w szpitalu psychiatrycznym i tam przeżywał 30 lat. Wielkość jest bardzo blisko upadku. I to jest chyba najbardziej intrygujące w historii Niżyńskiego. Kolejny powód mojej fascynacji związany jest z jego „Dziennikami”, w których tancerz nazywa się Bogiem. Pisał je przez kilka miesięcy, będąc na progu schizofrenii. Zacytuję, choć niedokładnie: „Jestem człowiekiem, który chce, aby wszyscy ludzie byli bogami. Aby wszyscy byli dobrzy. Jestem poza polityką,

jakimiś konfliktami. Chcę po prostu, by wszyscy byli dobrzy. Byłem złym człowiekiem, teraz chcę być dobry”. Nasz „Bóg Niżyński” jest spektaklem o pewnym pragnieniu.

Co było złe w rozumieniu Niżyńskiego?

- Między innymi miłość homoseksualna, którą w końcowej fazie swego życia uznał za siłę niszczącą. W „Dziennikach” opisuje ją jako coś złego. Niżyński pragnął przebaczenia. Myślę, że był ofiarą pewnej sytuacji. Wczuwał się w rolę Chrystusa, chciał mu dorównać poprzez miłość i właśnie siłę wybaczenia. **Wszyscy bohaterowie Pańskich sztuk: „Świętego Edypa”, „Ofiary Wilgefortis” - i wreszcie „Boga Niżyńskiego”, drogo płacą za miłość.**

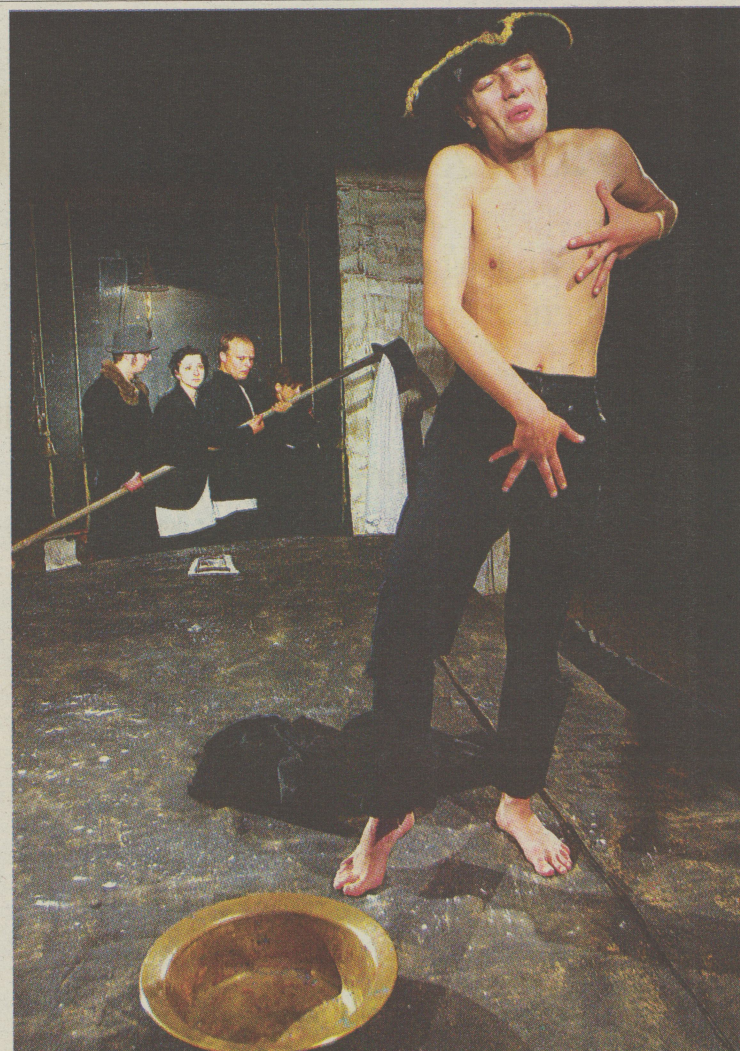
- Te postaci są różne w sensie źródeł - kim innym jest średniowieczna mistyczka Wilgefortis, kim innym antyczny Edyp, kim innym wreszcie Niżyński - geniusz tańca z początku XX w. Wybieram te postaci i łączę na swój sposób w spektaklach, by uświadomić widzom, że każdy w swoje życie ma wpisane cierpienie. Musimy się pogodzić z tym, że niesiemy krzyż. Sposób, w jaki to robimy świadczy o naszym człowieczeństwie.

Niektórym widzom kontrowersyjne może się wydać to, że w spektaklu nawiązuje Pan do liturgii Kościoła wschodniego.

- Sięgnąłem do liturgii prawosławnej, bo sięga do niej Niżyński. Mówi: „Jestem Polakiem, ale lubię ikony”. W spektaklu z najwyższym szacunkiem odnosimy się do tego, co jest prawosławną liturgią. Przedstawienie dotyka korzeni duchowych pogranicza. Korzenie owe stanowią o naszej odrębności, dlatego mielibyśmy to niszczyc i postpowować? My tę odrębność chcemy pokazać w Europie.

Czy mogą być z tego kłopoty? Dość wspomnieć niedawne zamieszanie wokół „Ofiary Wilgefortis”, w której też sięga Pan do sfery sacrum. Obrońcy moralności poczuli się urażeni.

- Mam nadzieję, że kłopotów nie będzie. Opowiadam o panichidzie, czyli nabożeństwie żałobnym, które Niżyński odprawia w szpitalu dla schizofreników ku czci swego zmarłego przyjaciela Diagilewa. Nie jest to litur-



Rafał Gąsowski w roli Niżyńskiego

gia cytowana dosłownie, lecz obrzęd tworzony przez człowieka szalonego. Ani przez sekundę nie ma naruszenia wartości chrześcijańskich, nie używamy symboli religijnych. Dbałem o to szczególnie, by nie dostarczać powodu do drugorzędnych dyskusji. Mam nadzieję, że otoczka obyczajowo-sensacyjna ścieknie - że użyję kolokwial-

nego określenia - jak woda po gęsi. I zostanie to, co najważniejsze. Chciałbym, by spektakl wzbudził w widzach refleksję nad miłością. Jak człowiek może cierpieć z jej powodu i wybaczać. •

ROZMAWIAŁA MONIKA ŻMIJEWSKA

Historia Wacława Niżyńskiego, obsada, terminy spektakli i ceny biletów - w dzisiejszej „Gazecie Co Jest Grane”

R E K L A M A